

IV Niedziela Wielkiego Postu

Pewne małżeństwo bardzo pragnęło mieć potomstwo. Niestety po kilku latach starań małżonkowie stracili wszelkie nadzieje na to, że w ich życiu pojawi się dziecko. Targały nimi emocje, a w sercu rodził się strach i niepokój. Wielu znajomych i przyjaciół podpowiadało różne rozwiązania, oferowali pomoc w dotarciu do lekarzy. Jak możemy się domyślać wewnętrzne rozdarcie tych dwojga osób pogłębiało się. Szukali, rozmawiali, pytali się i cały czas powracał dylemat: Co zrobić, gdy wszystkie, podejmowane środki zawodzą?

Zanim zaczniemy sami poszukiwać odpowiedzi, przyjrzyjmy się wydarzeniom w Ogrójcu. Pozornie nie mają z opisaną przeze mnie sytuacją wiele wspólnego. Pozornie... Jezus zabiera ze sobą Piotra i dwóch synów Zebedeusza. Uczniowie dostrzegają, że przeżywa strach. Pierwszy raz widzą Mistrza w takim stanie. Następnie oddala się od nich, by być sam na sam z Bogiem. Nie chce, by mu przeszkadzali w rozmowie z Ojcem. Pokazuje, że

modląc się tylko na Nim koncentruje swoją uwagę. Wszystko inne odkład na bok.

Czy mamy w życiu odpowiedni dystans do codziennych spraw?

Idźmy dalej. Widzimy Jezusa klęczącego przed Ojcem. Tym samym uznaje Jego wyższość, a przede wszystkim pokazuje nam Jednego i prawdziwego Boga. W Nim widzi najwyższą wartość. Co więcej: modli się bardziej intensywnie, kiedy wzmaga się cierpienie.

Czy jesteśmy wytrwali na modlitwie? Staje się ona wtedy skuteczna, kiedy jest bardziej wytrwała.

To nie wszystko. Jezus rozpoczynając modlitwę prosi Ojca, by mógł Go wybawić od śmierci. Kończąc całkowicie zdaje się na wolę Ojca. A zatem modlitwa ma moc przemiany. Zmienia nasze myślenie, nastawienie. Pomaga nam zrozumieć tak naprawdę, czyją wolę mamy wypełniać. Rozmowa z Bogiem dodaje nowego zapału, by walczyć z przeciwnościami i z cierpieniem. Jezus zaprasza

do modlitwy Ciebie i Twoją rodzinę. Chciej skorzystać z tego zaproszenia.

Do tego także nakłaniał nas papież Jan Paweł II. Mówił:

Wzywam was w szczególności do rozwijania modlitwy osobistej, małżeńskiej i rodzinnej, bez której Chrześcijaninowi grozi osłabnięcie . Sposobem na to, by stawić czoło nie tylko doraźnym trudnym sytuacjom, lecz także, dzień po dniu, trudom oraz problemom osobistym i społecznym, jest pełna wiary modlitwa. Kto się modli, nie traci ducha nawet w obliczu największych trudności, ponieważ czuje, że Bóg jest przy nim, i w Jego ojcowskich ramionach znajduje schronienie, pogodę i pokój ducha. Bardzo ważne jest, aby każdego dnia modlić się indywidualnie i w rodzinie. Niech modlitwa, wspólna modlitwa, będzie codziennym oddechem rodzin, parafii i każdej wspólnoty. Rodzina ma być świątynią, to znaczy domem modlitwy: modlitwy prostej, serdecznej i przepojonej codziennym trudem.

Drogi Bracie, Droga Sostro!

Przeżywamy różne tragedie, problemy, cierpienia. Szukamy rozwiązań, pomocy. Niech w tym wszystkim nie zabraknie rozmowy z Bogiem. Gdy czujesz, że krzyż się zbliża, a świat biczuje cię niewinnie, oskarża i krzyczy, że nie jesteś do niczego potrzebny rozmawiaj o tym z Bogiem. To nie oznacza, że nagle wszystko się odmieni. To szansa, że wyjdiesz umocniony i z podniesioną głową stawisz czoła cierpieniu. Czasem warto powiedzieć: *Nie moja, lecz Twoja wola niech się stanie. Amen.*